

Andrzej Bąkowski

Adwokat Lucjan Gluza (1919-1986)

Palestra 30/4(340), 1-4

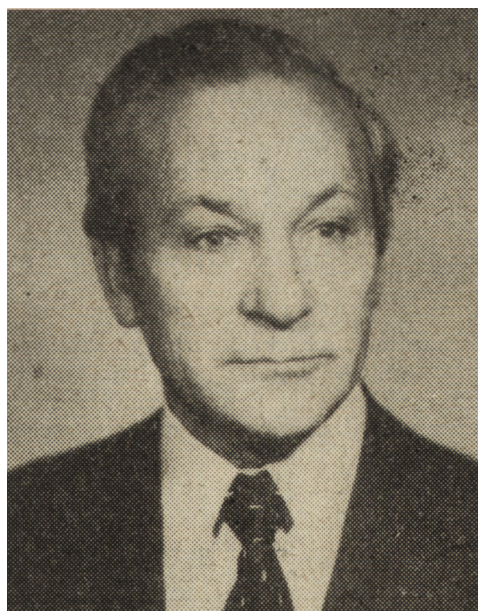
1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

WYDAWNICTWO PRAWNICZE — ROK XXX — 340 — KWIECIEŃ 1986 R.



Adwokat Lucjan Gluza
(1919—1986)

W dniu 30.I.1986 r. zmarł w Warszawie adw. Lucjan Gluza, członek Zespołu Adwokackiego Nr 3 w Warszawie, były wicedziekan Rady Adwokackiej w Warszawie w latach 1967—1969, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, były Prezes Wyższej Komisji Dyscyplinarnej, Rzecznik dyscyplinarny NRA i Członek Prezydium tejże NRA.

Dla bardzo wielu kolegów ze środowiska adwokackiego śmierć ta była całkowitym zaskoczeniem i szokiem. Przecież jeszcze kilkanaście dni przedtem widzieli koledzy mec. Gluzę w gmachu Sądów, w bufecie sądowym, tradycyjnym

miejscu spotkań, jak zawsze opanowanego, spokojnego, zrównoważonego, rozmawiającego o codziennych trudnych sprawach adwokatury i zawodu adwokackiego. Tylko bardzo nieliczni mogli podejrzewać — bo nigdy na ten temat nie rozmawiał — że walczy on z nieubłaganą chorobą, że życie jego dobiega końca.

W nekrologu od rodziny Zmarłego Kolegi Lucjana Gluzy umieszczono wspańiałe sformułowanie: odszedł dzielnie, nie pokonany przez cierpienie!

Dla piszącego te wspomnienia pośmiertne słowa od najbliższych są wykładnią autentyczną postawy życiowej Zmarłego, człowieka dzielnego po kres ludzkiej egzystencji.

Adwokat Lucjan Gluza urodził się 15.X.1919 r. w Skarżysku-Kamiennej. W okresie okupacji był żołnierzem ZWZ—AK. Z tego okresu żołnierskiego, bohaterskiego, ale i w pewnym sensie typowego dla młodego Polaka lat wojny, zachowała się o nim żywa pamięć wśród ludzi jego pokolenia. W roku 1943, aresztowany przez gestapo, przeszedł gehennę obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Buchenwaldzie i Flossenbürgu. Wyzwolenie przyszło wraz z armią amerykańską w r. 1945.

Po zakończeniu wojny nadszedł czas pracy i wytężonej nauki na Wydziale UW w latach 1947—1952, uwieńczony ukończeniem studiów ze stopniem magistra prawa. Kolega Gluza mieszkał w Warszawie, tu założył rodzinę i tu rozpoczął aplikację adwokacką, którą odbył w latach 1954—1956 i zakończył pomyślnie zdany egzaminem adwokackim.

Nastąpił teraz w życiu adw. Gluzy okres wytężonej pracy w adwokaturze, w zawodzie adwokackim, który bardzo ukochał i który nadał sens i rangę jego życiu. Zostaje członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 3 w Warszawie, jest jego wieloletnim kierownikiem. Zdobywa sobie klientelę dzięki dużej pracowitości, ambicji zawodowej i talentowi adwokackiemu. Wielkiej, rozległej praktyki nigdy nie szukał. Był, jak zdecydowana większość ludzi naszego środowiska przede wszystkim adwokatem „kratkowym”, pracującym dla zwykłej, przeciętnej klienteli i zdobywającym radość i poczucie własnej wartości w zwykłej codziennej, „zabieganej” pracy adwokackiej.

„Dewizą życiową śp. Lucjana zarówno w pracy zawodowej jak i wcześniej rozpoczętej pracy samorządowej stało się zawołanie, że adwokatura to wielka rzecz, że to nie tylko zawód, ale i poważna misja życiowa. Nie traktował obrony wdów i sierot z przymrużeniem oka. On tak właśnie chciał widzieć adwokaturę, powołanie adwokata i jego pracę dla społecznego dobra. Był niewątpliwie adwokatem szczególnie czułym i wrażliwym na krzywdę człowieka, „dobijającym” się sprawiedliwości w każdym procesie, i tym dużym, i tym małym, bez prób czynienia dystynkcji między nimi, albowiem w każdym z nich tkwi bolesny ludzki dramat czy choćby problem życiowy.

Taka postawa ułatwiła Mu szybkie wejście w gąszcz skomplikowanych spraw samorządowych, gdzie był równie wrażliwym działaczem. Był znakomitym Kolegą, niezwykle uprzejmym, wręcz kurtuazyjnym, tak na sali sądowej jak i poza nią. W pamięci naszej pozostaje jego elegancka co się zowie męska sylwetka, głęboki głos, sposób mówienia z charakterystycznie rozkładanymi akcentami, którymi pogłębiał efekt wypowiedzi.

Zadzierzgnąłem mocne więzy koleżeńskie ze śp. Lucjanem w dziedzinie pracy samorządowej, obu nam tak bliskiej i cennej. Samorząd adwokacki i idea adwokatury jako rzeczywistego partnera organów wymiaru sprawiedliwości — to pasja prawie całego życia śp. Lucjana, a na pewno jego ostatnich 25 lat.

Nie wolno mi być hagiografem, on by tego absolutnie nie zniósł, był nazbyt

szczerzy, bezpośredni i skromny. Jednakże określenie „wybitny działacz samorządowy” do tej postaci ściśle przylega. I wtedy, gdy był wicedziekanem Warszawskiej Rady Adwokackiej, i później, gdy pełnił funkcję Prezesa Wyższej Komisji Dyscyplinarnej, i ostatnio na stanowisku Rzecznika dyscyplinarnego NRA, — słowem wszędzie, na każdej z tych placówek, powoływany — jak dobrze o tym wiemy — w drodze demokratycznych, koleżeńskich wyborów, adwokat Lucjan Gluza sprawdzał się znakomicie. Wnosił swój wkład do samorządu adwokackiego, gdy formułował regulamin pracy rzeczników dyscyplinarnych, gdy kierował tym jakże trudnym i odpowiedzialnym działem samorządu adwokackiego. Nigdy swoim współpracownikom nie narzucał ani nawet nie sugerował rozwiązań, nie krępował poczynań przed komisjami, a później przed sądami dyscyplinarnymi czy Sądem Najwyższym.

Kiedyś przed wielu laty zdarzyło mi się — ludzka to przecież rzecz — że chciałem znać przed wystąpieniem w skomplikowanej sprawie przed Sądem Najwyższym pogląd szefa na projektowany sposób wystąpienia. I uzyskałem od mec. Gluzy taką charakterystyczną odpowiedź: „Działaj tak, jak ci nakazuje sumienie adwokackie i wyrobienie (może wyczulenie). My nie jesteśmy prokuratorami, ale kolegami, którzy oskarżają wprawdzie w imieniu prawa, ale kierują się dobrem adwokatury i jednocześnie nie zapominają o zasadach koleżeństwa”. To była dyrektywa dla sprawiedliwego, wyważonego, „ojcowskiego” wystąpienia. Wiemy, jak łatwo jest oskarżyć, potępić, a jednocześnie, jak trudno wymierzyć sprawiedliwość!

Adwokat Lucjan Gluza pracę rzecznika rozumiał jako szczególnie delikatną materię, jako obronę podstawowych wartości adwokackich, obronę czystości i piękna zawodu adwokackiego. W jego odczuciu — a i naszym również — każdy wnoszony akt oskarżenia przeciwko koledze adwokatowi to była jakaś cząstkowa przegrana zawodu adwokackiego. Nigdy wnoszeniu aktu oskarżenia nie towarzyszyła satysfakcja; czyniliśmy to z żalem, że znów ktoś zawiódł adwokaturę.

Taki styl pracy, swobodny, szczerzy, daleki od szablonu wytwarzał szczególną bliskość między nami i konieczność odpowiadania zaufaniem za zaufanie, którym nas darzył we wszystkich naszych działaniach. Wiedzieliśmy przy tym, że zawsze możemy liczyć na jego wysoką lojalność i pomoc.

Ostatnio przez kilka lat spotykaliśmy się ze śp. Lucjanem w nieco inny sposób. On w kolejnej kadencji był Rzecznikiem dyscyplinarnym NRA, natomiast ja z woli moich kolegów wyborców sądziłem w Wyższym Sądzie Dyscyplinarnym, ale zawsze była to płaszczyna spotkania i działania dla istotnego dobra adwokatury, pojmowanej jako szczególnego rodzaju służba społeczna.

Adw. Lucjan Gluza miał tę piękną umiejętność bycia jednocześnie człowiekiem „góry” samorządowej i szeregowym adwokatem. Była to umiejętność jak gdyby przyrodzona, wynikająca z właściwości charakteru, a nie wystudiowana i obliczona na popularność. On wiedział, że rzeczywista popularność rodzi się w środowisku adwokackim z dobrze spełnionej pracy samorządowej i ze skromności. I taką popularnością niewątpliwie się cieszył.

Adwokatura obdarzyła go swym najwyższym odznaczeniem — Złotą Odznaką „Adwokatura PRL”, Państwo zaś uhonorowało Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Ale on, doceniając w pełni te zasłużone oznaki uznania, cenił sobie najbardziej zaufanie kolegów, szeregowych adwokatów, ich szacunek i sympatię oraz lojalną współpracę.

Adwokat Lucjan Gluza zmarł na posterunku wyznaczonym mu przez adwokaturę, cicho, godnie i dzielnie, jak żył, na miarę żołnierza akowskiego podziemia,

którym był podczas hitlerowskiej okupacji, jak adwokat do końca i całkowicie oddany swemu powołaniu korporacyjnemu.

O takich jak adw. Gluza mówi się nad grobem: adwokatura polska poniosła bolesną stratę.

Że nie są to słowa wynikające z prostej konwencji bólu i żalu z odejścia dobrego kolegi, ale przede wszystkim wybitnego działacza samorządowego — świadczyły rzesze adwokackie, które w bardzo mroźny dzień pogrzebu pochyliły się nad tym grobem, świadczy o tym znakomite wystąpienie pośmiertne o śp. Lucjanie wygłoszone przez wicedziekana Warszawskiej Rady Adwokackiej adw. Andrzeja Rościszewskiego, świadczą wreszcie serdeczne słowa o Zmarłym Koledze kierownika Zespołu Adwokackiego Nr 3 adw. Wacława Sudziarskiego.

Odejście z naszych szeregów adwokata Lucjana Gluzy stworzyło wielką lukę. Naszą rzeczą jest zewrzeć front i iść naprzód w pracy ku nowym przeznaczeniom.

adw. Andrzej Bąkowski

MIROSLAW NESTEROWICZ

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CYWILNA HOTELI ZA PIENIADZE, PAPIERY WARTOŚCIOWE, KOSZTOWNOŚCI, RZECZY MAJĄCE WARTOŚĆ NAUKOWĄ LUB ARTYSTYCZNĄ

Autor, wskazując na ogólne podstawy odpowiedzialności hoteli i podobnych zakładów w kodeksie cywilnym, omawia tę odpowiedzialność w odniesieniu do utraty lub uszkodzenia pieniędzy, papierów wartościowych, kosztowności, rzeczy mających wartość naukową lub artystyczną. analizuje ponadto możliwość wyłączenia tej odpowiedzialności oraz zagadnienia odszkodowawcze.

I. Odpowiedzialność cywilna hoteli za rzeczy wniesione przez gości hotelowych jest wzmożona, bo oparta na zasadzie ryzyka, co oznacza odpowiedzialność niezależną od winy utrzymującego hotel lub osób w hotelu zatrudnionych. Motywy tak surowej odpowiedzialności, ukształtowanej już w prawie rzymskim¹ i stanowiącej potem wzór dla większości XIX- i XX-wiecznych ustawodawstw cywilnych, w tym także polskiego kodeksu zobowiązań z 1933 r., są zrozumiałe. Od wieków istniała konieczność daleko idącej ochrony mienia podróżnych, nad którym utrzymujący hotel jest obowiązany sprawować pieczę w sposób mniej lub bardziej bezpośredni. Gość hotelowy ma prawo oczekiwać, że jego mienie wniesione do hotelu będzie należycie chronione przed kradzieżą, zniszczeniem, uszkodzeniem czy zagubieniem. Ma także prawo mieć pełne zaufanie do zakładu, w którym się zatrzymuje. Sam nie ma możliwości ciągłej i wyłącznej pieczy nad swymi rzeczami ani też nie może ich oddać na przechowanie, gdyż są mu potrzebne do codziennego użytku. Natomiast stały kontakt z mieniem gościa ma służba hotelowa, utrzymująca porządek w pokojach i innych pomieszczeniach. Z drugiej strony hotel, którego działalność ma charakter zawodowy i zarobkowy, powinien ponosić ryzyko

¹ Por. R. Taubenschlag, W. Kozubski: Historia i instytucje rzymskiego prawa prywatnego, wyd. IV, Kraków 1947, s. 238; K. Kolańczyk: Prawo rzymskie, wyd. II, Warszawa 1976, s. 417—418, s. 441.